

(...) Alicja spojrzała na jego beztroską twarz i rozczochrane przydługie włosy. Poczula narastające napięcie. Nie śpieszył się. Siedział absolutnie rozluźniony, z tym swoim pięknym uśmiechem, za którym szalały wszystkie studentki, i nie palił się do wyjaśnień. Zmarszczyła brwi i przygryzła nerwowo wargi.

– Słuchaj... – zaczęła stanowczo. Jej dłonie były chłodne. – Przepraszam, że wyrwałam cię tak nagle, ale długo czekałam na te wieści. Czy mógłbyś mi w końcu powiedzieć, czego się dowiedziałeś?

Hubert obliznął łyżeczkę i położył ją na stoliku.

– Przepraszam, nie wiedziałem, że tak ci się pali z tematem – powiedział nieco przegaszony.

Alicja poczuła, jak jej ciało się rozluźnia.

– Czy są już jakieś podejrzenia, kto mógł go zabić? – dociekała.

Hubert zaśmiał się na te słowa.

– Na razie to w ogóle się zastanawiają, w jaki sposób mógł zginąć – odparł, zapijając pączek kawą.

– Jak to? Przecież sprawa była oczywista. Roztrzaskano mu głowę.

– No tak, chodzi mi bardziej o okoliczności zbrodni. Wszystko wskazuje na to, że ktoś faceta zabił w afekcie, a później ciągnął go kawałek za sobą, prawdopodobnie po to, żeby ukryć zwłoki. Problem jest tylko taki, że nie ma śladów. Zero rozbryzganej krwi, zabrudzonej trawy, żadnych odcisków stóp.

Alicja spojrzała podejrzliwie na Huberta. Próbowала zrozumieć, do czego on właściwie zmierza.

– Co to może oznaczać?

– Tego właśnie próbuje się dowiedzieć policja... – Przełknął ciasto i dodał: – Poza tym jest jeszcze wiele innych nieścisłości.

– Na przykład?

– Na przykład – powtórzył i zaczął wyliczać pospiesznie, jakby nagle kofeina uderzyła mu do głowy. – Facet ma podrobione dokumenty, zafałszowaną tożsamość, wymyślony adres i lewą kartę bankomatową. Poza tym nie ma go w bazie danych, nie jest poszukiwany, nikt nie zgłaszał jego zaginięcia... ale teraz – uwaga – będzie najlepsze. – Starł z ust resztki bitej śmietany i uniósł palec wskazujący. – Jego ciuchy mają metkę ze sklepu, który nie istnieje! – Pstryknął palcami, jakby wykonywał jakąś magiczną sztuczkę.

Alicja patrzyła na niego przez chwilę, nie wiedząc, co właściwie ma powiedzieć. Wkręcał ją czy może sam był szalony?

– Mówisz serio? – odparła niepewnie.

– Przysięgam – powiedział, kładąc dłoń na piersi.

– Chcesz mi powiedzieć, że ten wielki facet, którego znalazłam w patodzielnicy, pojawił się znikąd?

– Na tę chwilę można tak powiedzieć – rzekł, przecierając usta serwetką. – Ten facet to prawdziwa kobieta z Isdal. No wiesz, mam na myśli, że nie wiadomo kim jest i dlaczego zginął.

– Okej, okej, łapię – rzekła Alicja.

– Patryk twierdzi, że nic do siebie nie pasuje, cała ta sytuacja jest nieźle popieprzona. Zupełnie tak, jakby gościu po prostu spadł z nieba. (...)